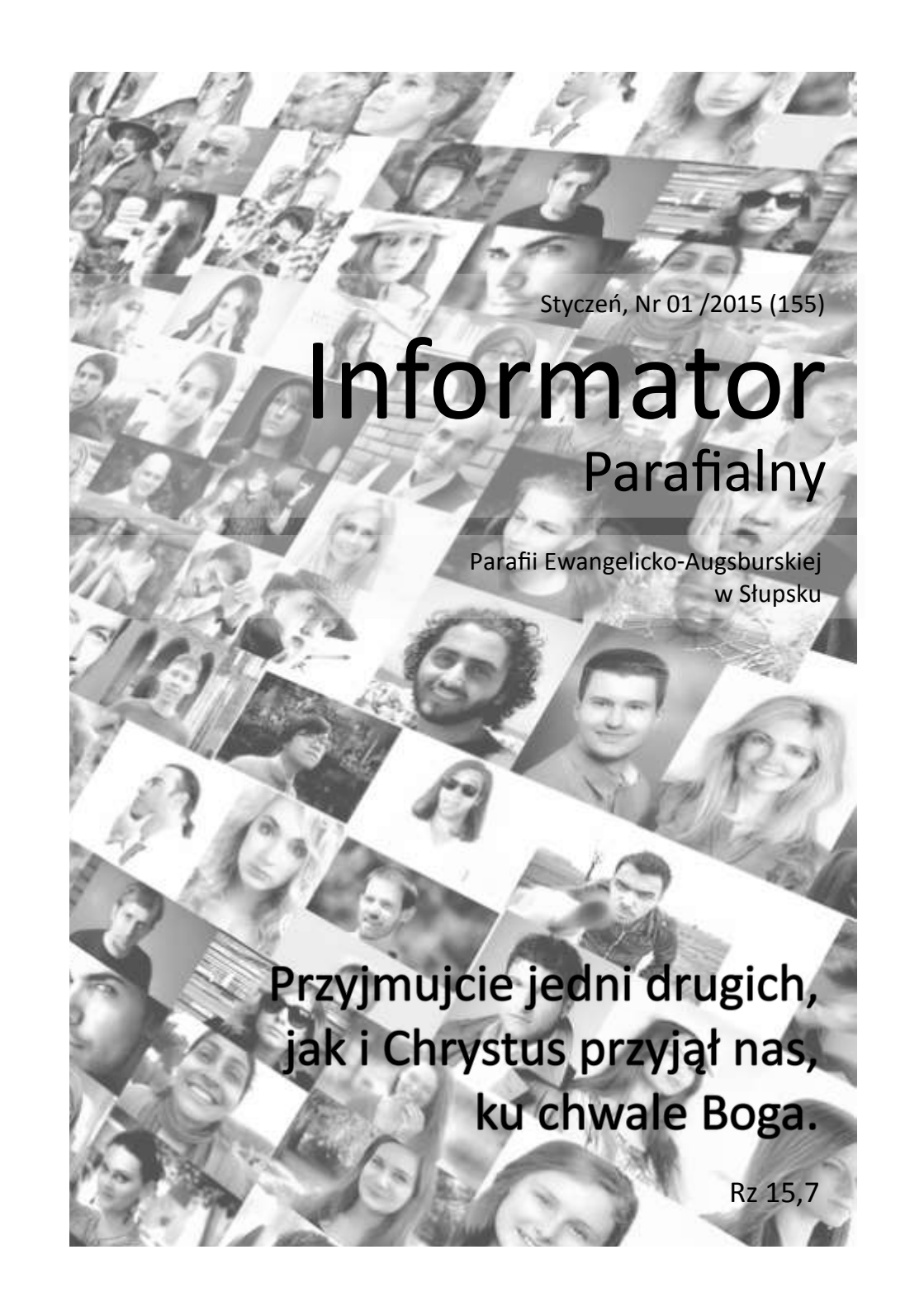




Styczeń, Nr 01 /2015 (155)

Informator

Parafialny

Parafii Ewangelicko-Augsburskiej
w Słupsku

**Przyjmujcie jedni drugich,
jak i Chrystus przyjął nas,
ku chwale Boga.**

Rz 15,7



Parafia Ewangelicko-Augsburska w Słupsku

ul. Krzywa 1, 76-200 Słupsk

Kontakt: slupsk@luteranie.pl

tel.: 00 48 (0) 59 842 25 77

Nr konta: PL 14 1500 1692 1216 9004 6889 0000

IBAN: KRDBPLPW

Duchowny:

Proboszcz: ks. Wojciech Froehlich

e-mail: wojciech.froehlich@luteranie.pl

tel. (0) 59 842 25 77, kom. 605 556 749

Adresy kościołów i kaplic:

Kościół Świętego Krzyża: Słupsk ul. Słowackiego 40

Kaplica w Lęborku: Lębork, ul. I Armii Wojska Polskiego 47

Kaplica w Głównicy: Głównica, ul. Kościuszki 9

Kaplica Gardna Wielka: Gardna Wielka, ul. Pomorska 2

Strony internetowe:

www.slupsk.luteranie.pl • www.luteranie.pl

Korekta: Anna Froehlich



Wojciech Froehlich

*Proboszcz Parafii
w Słupsku*

Słowo od Duszpasterza

**Przyjmujcie jedni drugich, jak i
Chrystus przyjął nas, ku chwale
Boga. Rz 15,7**

Drodzy!

Za nami rok 2014. Każdy będzie go zapewne wspominał inaczej, bo w tym roku doświadczaliśmy różnych sytuacji, zarówno w życiu parafialnym jak i osobistym. Były chwile bardzo radosne jak narodziny dzieci, chwile doniosłe jak śluby ale też chwile smutne, związane z pożegnaniem bliskich nam osób. Wspomnienia są ważne, bo one kształtują w dużej mierze naszą teraźniejszość i przyszłość.

Naszą chrześcijańską nadzieją jest aby kolejny, już 2015 rok upływał pod Bożym błogosławieństwem, abyśmy czuli Jego obecność w każdej sytuacji naszego życia. Ufamy, że Nowy Rok przyniesie nam i naszej Parafii

wiele nowych sytuacji, które będą nas budować i jednoczyć na drodze wiary i budowania wspólnoty. O tym ma nam bezsprzecznie przypominać hasło roku, które mówi abyśmy przyjmowali siebie nawzajem, abyśmy akceptowali naszą różnorodność, bo ona jest naszym bogactwem, ale abyśmy nigdy nie zapominali o Tym, od którego wszystko pochodzi i w którym wszystko ma swoje źródło.

Dziękuję Bogu za każdego z Was i za Wasze zaangażowanie w życie parafialne na różnych jego płaszczyznach. Każdy z Was jest ważny w naszej parafialnej Wspólnocie, bo jest jej integralną częścią. Niech Was Bóg błogosławi, niech Błogosławi Wasze domy i rodziny, niech da Wam dobry rok.

Wasz Duszpasterz

Piórem...

*Jaki jesteś?
Czy jesteś inny niż rok temu, dwa, niż wczoraj?
Jaki jesteś?
Czy fakt, że żyjesz ze mną zmienia twoje życie?
Zmienia ciebie?
Jaki jesteś?
Czy faktycznie patrząc na ciebie można znaleźć choć okrusz Boga?
Jaki jesteś?
A może pozwalałeś zmieniać mi ciebie dawniej, kiedyś...
A teraz już od jakiegoś czasu nie zmieniło się nic?*

*Dziś spójrz na siebie, przeanalizuj swoje życie
Pomyśl o ludziach, z którymi się spotykasz
I odpowiedz mi na pytanie, czy przez bycie z tobą
Dowiedzieli się czegoś więcej o mnie
Czy przez to, co mówisz, robisz
Przez to, jaki jesteś każdego zwykłego dnia
Spowodowałeś choć na chwilę u kogoś refleksję
Że jesteś inny, że jesteś wart zapytania, dlaczego jesteś... właśnie
taki
Czy ktoś przez to, jaki jesteś może zobaczyć, że jesteś... MÓJ?*

*I nie chodzi tu o bycie ze mną w kościele, czy od święta
Ja chcę przetwarzać całe twoje życie
A nie tylko te chwile, które raz w tygodniu
Decydujesz się mi poświęcić
A i one często bywają okaleczone
Bo dajesz mi je z przyzwyczajenia, czy może z zabobonnego lęku
Że gdy tego nie zrobisz zabraknie ci punktów
W teście kwalifikacyjnym do bycia w Niebie...*

*Ja chcę zmieniać ciebie, przenikać wszystko, co robisz
Chcę byś zabierał mnie do szkoły, na uczelnię, do pracy
Ale też na popołudniowe szaleństwo z przyjaciółmi
Na plotki z sąsiadką, na spotkanie z tą, w której jesteś zakochany
Chcę być z tobą wtedy, gdy się kłócisz, gdy walczysz, gdy płaczesz
Zawsze...*

Justyna Minkina

Może gdybyś mnie zabierał we wszystkie twoje miejsca
 Oszczędził byś sobie bólu, może pomógłbym ci ustrzec twój język
 Przed wypowiedzeniem wielu niepotrzebnych słów
 Może dodałbym ci cierpliwości
 Może patrząc na kogoś, z kim ciężko ci rozmawiać
 Zobaczyłbyś go inaczej, patrząc przez pryzmat mojej miłości...

Może pamiętając, że jestem w tobie, że jesteś moim mieszkaniem
 Było by ci częściej wstyd za twoje niewypowiedziane myśli
 O których przecież wiem!
 Może naprawdę pozwoliłbyś mi pomagać tobie
 Być bardziej podobnym do mnie...

Popatrz na siebie i popatrz na mnie
 Czy patrząc na nas widzisz nas razem
 Czy każdy z nas żyje swoim życiem
 I tylko wspólny dla nas jest niewielki wycinek twojego życia
 - Ten kościelny
 Czy może ten czas, który spędzasz wśród ludzi wierzących...

Dziś nie jest jeszcze za późno
 Pozwól mi od dziś delikatnie wejść do twojego życia
 Pozwól mi żyć twoimi sprawami, rozwiązywać twoje problemy
 Pomagać ci zmagać się ze światem
 Chcę ci pomóc w tym, by przez twoje życie
 Inni mogli zobaczyć barwy mojego Wiecznego Królestwa...

Czy tego już doświadczyłeś?
 Czy pozwoliłeś Bogu wejść zupełnie do twojego życia
 Czy odkryłeś przed Nim wszystkie jego zakamarki?

Jeśli nie, to nie żyjesz z Bogiem naprawdę
 Tylko sam przed sobą udajesz, że tak jest
 A to zły pomysł, bo nie prowadzi do Bożego Królestwa
 Lecz do największego rozczarowania, jakiego doświadczyłeś

Spójrz na swoje życie i na to, dokąd zmierza...
 Czy na pewno idziesz w kierunku Nieba?

☺ Humor z Befką

Za siedem dni minie tydzień, jak pozostaję wierny moim noworocznym postanowieniom!



Mały chłopiec podbiega do stojącego na rogu ulicy policjanta i ciągnie go za rękaw. „Proszę szybko ze mną!” „Dlaczego? Co się stało?” - pyta policjant. Nasza katechetka źle zaparkowała samochód!



Młody chłopak siedzi w pociągu i żuje gumę. Po około dwóch godzinach siedząca naprzeciwko starsza pani nachyla się do niego i mówi głośno: „Dziękuję, że wszystko mi tak pięknie tłumaczysz młody człowieku. Niestety od dziesięciu lat jestem zupełnie głucha.”



Dziennikarz pyta 100-letniego mieszkańca Zakaukazia: „Jakie ma Pan plany na przyszłość?” „Na wiosnę będę się żenił.” – odpowiada mężczyzna. „Co, w Pana wieku?” „No ja właściwie nie chcę, ale taka jest wola tatusia.”



„Kupiłem sobie dwa psy, dużego i małego”, opowiada ksiądz swojemu biskupowi. „Dlaczego dwa?” „To proste, kiedy mały zaczyna szczeekać budzi dużego, a kiedy ten zostaje wyrwany ze snu, jest okropnie zły.”



W sądzie na Grenlandii. Do oskarżonego: „Gdzie oskarżony przebywał w nocy z 14 listopada na 20 marca?”



Ewa Olencka

teolog

Opowiadania z Doliny Charis

Cz. 29: Siostry wiewiórki

W Dolinie Charis było dużo śniegu. Zima tego roku była wyjątkowo długa i mroźna. W leśnym zakątku mieszkały dwie siostry wiewiórki. Starsza nie miała jednej łapki, dlatego młodsza we wszystkim jej pomagała.

– Strasznie tu zimno w tej naszej dziupli – narzekała starsza – mogłabyś coś zrobić, aby tu trochę ogrzać, może gil podarowałby tobie parę swoich piórek, albo znajomy zajęczek użyczyłby nam parę kłaków ze swojego futra. Nie widzisz jak ja zamarzam. – Młodsza wiewiórka robiła wszystko by tylko dogodzić swojej starszej siostrze, ale ta nigdy nie była z niczego zadowolona. Jak miała iść i prosić inne zwierzęta o pióra, czy futro, przecież one

też starały się jakoś przetrwać tę zimę.

– Jak nie chcesz po to iść, to nie musisz, ale przynieś z naszej spiżarni parę orzechów, może gdy coś zjem, to się rozgrzeję. – Powiedziała wiewiórka bez łapki.

Młodsza siostra szybko wyskoczyła z dziupli i pobiegła w poszukiwaniu orzechów. Bez trudu odnalazła jedną ze swoich spiżarni i z orzeszkiem w pyszczku wróciła do domu.

– Co to ma być? - Zawołała starsza siostra – przecież ten orzech jest za duży, nie dam rady zjeść go całego, a reszta, która pozostanie do wieczora się zaschnie i nie będzie już taka dobra.

– Ja też, moja siostrze, jestem głodna i możemy podzielić się tym orzechem po połowie –

powiedziała młodsza wiewiórka, ledwo opanowując swoje nerwy.

– No chyba, że tak.

Kiedy młodsza wiewiórka ponownie wybiegła z dziupli spotkała na swojej drodze sarnę. Opowiedziała jej o wszystkim co się stało i dlaczego jest tak bardzo zdenerwowana.

– A dlaczego cały czas wszystko robisz za swoją siostrę? – Powiedziała pani sarna – Zobacz może ona nie ma jednej łapki, ale trzy inne są nadal sprawne. Jeżeli teraz nie nauczy się samodzielności, to co będzie jak zachorujesz, albo po

prostu nie będziesz już w stanie się nią opiekować. Twoja siostra będzie wtedy zdana na pastwę drapieżników.

– Dobrze o tym wiem, ale gdy tylko zaczynam o tym mówić, to moja siostra zasłania się chorą łapką.

– To w takim razie ja z nią porozmawiam. – Powiedziała pani sarna i tak też zrobiła. Wiewiórka bez łapki posłuchała rady pani sarny i od tej pory starała się być miłsza i samodzielna.

***Dzielna kobieta – trudno o taką – jej wartość przewyższa perły.
(Prz 31,10)***





Sebastian Olencki

Wikariusz Parafii

w Gliwicach i Pyskowicach

A światłość w ciemności świeci

Kim jest ta, co się wyłania z pustyni, wsparta na oblubieńcu swoim?

Pnp 8,5

„Et lux in tenebris lucet” – a światłość w ciemności świeci. „Przez wiele godzin stałem tam, usiłując skruszyć złodowaciałą ziemię. Raz czy dwa minął mnie strażnik, rzucając w moją stronę jakąś obelgę, ja zaś po raz kolejny nawiązałem duchowy kontakt z moją ukochaną żoną. Z każdą minutą coraz bardziej namacalnie czułem jej obecność; wydawało mi się, że jestem niemal w stanie jej dotknąć – że wystarczy wyciągnąć rękę, aby pochwycić jej dłoń.” Tak Victor E. Frankl w swojej książce „Człowiek w poszukiwaniu sensu” opisuje promyk nadziei szczęścia, które doko-

nuje się w nim, a nie poza nim. Doktor Frankl, to pisarz, psychiatra, który przeżył obóz koncentracyjny. Tchnął on nadzieję w niejednego więźnia. Sam z trudem o nią zabiegał i walczył. Kiedy przyszło jego pierwsze mocne zwątpienie i brak poczucia sensu życia. Kiedy był ubrany w zwykłe pasia-ki i dziurawe buty zmierzając ku codziennej nieludzkiej pracy, przyszedł mu z pomocą przyjaciel. Nie była to pomoc materialna lecz duchowa. Zaproponował mu by ten pomyślał o swojej żonie, która jest wyryta w jego pamięci i sercu. By z nią rozmawiał i z nią przebywał. By jej nie zapomniał i by ją kochał.

„Kim jest ta, co się wyłania z pustyni, wsparta na oblubieńcu swoim?” Pnp 8,5

Podaję ten przykład dlatego, że chcę wam zadać pytanie: gdzie tak się spieszymy i gdzie tak biegniemy? Dlaczego nas tak przytłacza pogoń za szczęściem? Póki co można go odnaleźć w błahych czynach i niezauważalnych gestach. Dlatego tak wiele wysokich poprzeczek, które niwelują nie tylko nasze szczęście, ale również i innych?

Często szczęście lokujemy w jednym miejscu i często o nim rozmawiamy, chodzi o majątek, pieniądze, jakby tylko o to chodziło w życiu. Bo ten ma to, a tamten tamto, a ja tego nie mam. I co z tego? Czy naszym celem życia jest szczęście definiowane na wzór kultury amerykańskiej, czyli największa ilość przyjemności, pragnienia, nadmierne potrzeby, radykalny hedonizm, egotyzm, egoizm, chciwość, które system musi tworzyć, aby funkcjonować.

Victor E. Frankl po wyzwoleniu z obozu pouczał swoich studentów w Ameryce i Europie: *„Nie gońcie za sukcesem – im bardziej ku niemu dążycie, czyniąc z niego swój jedyny cel, tym częściej on was omija. Do*

sukcesu bowiem, tak jak do szczęścia, nie można dążyć; musi on z czegoś wynikać i występuje jedynie jako niezamierzony rezultat naszego zaangażowania w dzieło większe i ważniejsze od nas samych lub efekt uboczny całkowitego oddania się drugiemu człowiekowi.”

Shczęście jest pojęciem relatywnym, nie da się go zdefiniować tak jak wiele innych pojęć otaczających nasze życie. Dlatego też psalmista woła że Jego szczęściem jest być blisko Boga. W dużej mierze chodzi o naszą bliskość z innym człowiekiem i Bogiem. Jak wiele trzeba by stać się komuś bliskim? Wystarczy słuchać, dzięki temu rodzaju czynności możemy wiele. Słuchanie jest trudną sztuką, dlatego że słuchając innej osoby możesz słuchać tylko siebie. Natomiast wysłuchany i zaakceptowany człowiek czuje bliskość, czuje odrobinę szczęścia nawet wtedy kiedy przeżywa swoje problemy, od których nikt nie jest zwolniony.

„Kim jest ta, co się wyłania z pustyni, wsparta na oblubieńcu swoim?” Pnp 8,5. Amen.



Damian Rzeszutko

Rowerzysta—pasjonat

Jak bezpiecznie przejechać 50 tys. km po polskich drogach i czerpać z tego radość.

Odkąd pamiętam, zawsze lubiłem się przemieszczać. Pierwsze 23 lata mojego życia spędziłem w Sławięcicach – dzielnicy Kędzierzyna – Koźła. W 1974 r. moi rodzice wraz z moją wówczas 2 letnią siostrą wyprowadzili się z Gliwic, ponieważ tam mój tata dostał pracę i mieszkanie zakładowe. Mieszkaliśmy na małym przyzakładowym osiedlu (ok. 40 mieszkań) położonym na skraju lasu ok. 200 m od głównej drogi – dziś DK nr 40. Moja mama ze mną w brzuszku jeździła rowerem, a brzuszek pod koniec ciąży sięgał niemalże do samej kierownicy. Najbliższy większy sklep był oddalony o ok. 2 km, podobnie stacja kolejowa, z której moja mama jeździła pociągiem do pracy w Gliwicach. Dodam, że wtedy lekarze niechętnie dawali kobietom *przy*

nadziei chorobowe, a samochód był wówczas nieosiągalnym marzeniem... Więc można by stwierdzić, że jeżdżę na rowerze i pociągami dłużej niż stąpałem po ziemi... Ale bliskość lasu i spokojna atmosfera Sławięcic oddalonych ok. 10 km od Kędzierzyna rekompensowały nam te drobne niedogodności codziennego życia.

Moje pierwsze wędrowki piesze i rowerowe to była głównie... droga do oddalonej o ok. 2 km szkoły. Droga prowadziła przez las oraz dawny pałacowy park. Do szkoły szedłem 30 min, a po szkole, często samotnie, nawet 4 godziny eksplorałem okolicę: Kanał Gliwicki ze służą, fragment dawnego Kanału Kłodnickiego, leśne pamiątki po II Wojnie Światowej: schrony przeciwlotnicze, bunkry, okopy i inne ciekawe

miejsca. Do tego rodzice mojej mamy mieszkali w Gliwicach (30 km), a rodzice mojego taty w Rzeszowie (300 km). Myślę, że już wtedy *połknąłem bakcyła* do wędrówek i podróży. Pamiętam, że zawsze cieszyłem się na każdy wyjazd, szczególnie do Rzeszowa, obojętnie czy jechaliśmy samochodem, czy pociągiem. Sama podróż sprawiała mi wiele radości i nie byłem nią znużony. Nie czułem presji czasu podróży... i nie uważałem tego czasu za stracony. Myślę, że wtedy nauczyłem się podejścia do podróżowania: cierpliwości i czerpania radości z przemieszczania się.

W sierpniu 1989 roku rodzice, siostra i ja pojechaliśmy samochodem Zastawa 1100p z polską przyczepą kempingową N126e do Jejska nad Morzem Azowskim: 5 dni na wschód do końca drogi E40 w Rostowie nad Donem przez Medykę, Lwów, Kijów, Charków, następnie 10 dni spędziliśmy u znajomych i przez kolejnych 6 dni wracaliśmy do domu przez Krasnodar, Krym, Chersoń, Pierwomajsk i Tarnopol. Podróż ta była fantastyczną przygodą, a nie jakimś koszmarem pomimo tego, że w drodze powrotnej przed granicą czekali-

śmy w kolejce 13 godzin na doprawę! Przejechaliśmy łącznie 5100 km w upale, bez klimatyzacji i było wspaniale!

W czerwcu 1990 zaraz po ogłoszeniu pomyslnych dla mnie wyników egzaminu wstępnego do technikum, dostałem od rodziców nowy rower – polską szosówkę. Jeździłem nią ok. 4 lat, jednakże rower ten okazał się zbyt delikatny na dziury w polskich drogach. Po wjechaniu w jedną z nich pokrzywiłem obręcz kół, sprzedałem go i przez kolejne 11 lat nie jeździłem rowerem. Dopiero w czerwcu 2005 r. kupiłem rower górski na którym jeżdżę do dziś, chociaż z oryginalnego roweru Author Basic została już tylko porzysowana rama i kierownica z wypłowiałym lakierem, ponieważ wszystkie inne części są sukcesywnie wymieniane na te wyższej półki. Więc mój rower jest jak wino – im straszy, tym cenniejszy. Dodam, że przez ten czas wiele nauczyłem się o serwisowaniu rowerów i dziś oddaję jedynie rower do specjalistycznego serwisu. Regularnie wykonuję wszystkie niezbędne regulacje, czyszczenie itd.

Początkowo rower mi służył

głównie do dojazdów na stacje kolejowe w Gliwicach i Katowicach oraz na weekendowe wycieczki. Jednakże od 2011 roku jeżdżę od wiosny do jesieni całą trasę z domu w Gliwicach do pracy w Katowicach Bogucicach i to w czasie takim, jaki proponuje na tej trasie KZKGOP swoimi autobusami z dwoma przesiadkami. W ten sposób zwiększyłem roczne dystanse z 3 tys. km do... w tym roku po raz pierwszy chcę pokonać dystans 10 tys. km. Doszedłem do wniosku, że już nie jeżdżę rekreacyjnie, bo na to nie mam czasu, ale komunikacyjne. Rower stał się moim codziennym środkiem transportu, którym pokonuję w dni robocze 70 km, a nie rzadko ponad 100 km.

Rower stał się też moim narzędziem w walce z chorobą (SM), o której pisałem w moim świadectwie na łamach informatora. Cztery lata temu, gdy miałem najbardziej dokuczliwy objaw choroby – dysmetrię prawych kończyn, jazda rowerem nie sprawiała mi żadnego problemu. Możliwość nieograniczonej jazdy rowerem dodawała mi otuchy i była bardzo pomocna w życiu codziennym.

Piszę ten artykuł, ponieważ chciałbym zachęcić ludzi do aktywnego stylu życia i podzielić się kilkoma spostrzeżeniami, które mam nadzieję, przyczynią się do poprawy bezpieczeństwa rowerzystów oraz pomogą kierowcom samochodów zrozumieć sytuację rowerzystów. Osobiście też korzystam z samochodu, więc mam okazję patrzeć na zagadnienie z dwóch perspektyw.

Nie bój się jeździć! Nic tak nie paraliżuje, jak strach. Dotyczy to zarówno kierowców, jak i rowerzystów. Bądź jednak świadomy faktu, że każdy wjazd na drogę wiąże się z ryzykiem, dlatego warto przyłożyć wielką wagę do bezpiecznego poruszania się.

Bądź widoczny! Od 2007 r. jeżdżę w kamizelce odblaskowej, gdyż w majowe popołudnie napotkany kierowca ciężarówki powiedział mi, że jestem niewidoczny nawet w dzień. Potraktowałem to poważnie i staram się zawsze zakładać kamizelkę i włączać tylne czerwone światło. Przednie światło nie tylko oświetla drogę w ciemności, ale przede wszystkim jest się widocznym dla uczestników ruchu wyjeżdżających z drogi podporządk-

kowanej.

Bądź życzliwy dla innych!

Pozwól się wyprzedzić, trzymaj się prawej strony jezdni. Nie jedź obok innego rowerzysty, bo to, choć jest dozwolone, denerwuje kierowców.

Upewnij się, czy masz wolną drogę, nim na nią wjedziesz!

Rozglądanie się nic nie kosztuje, a może uratować życie! Nawet jeżeli masz pierwszeństwo, pamiętaj o zasadzie ograniczonego zaufania! Np. na przejazdach dróg rowerowych przez pas jezdni. Lepiej ustąpić, niż leczyć rany po potrąceniu.

Używaj lusterek bocznych!

Osobiście od kilku lat używam lewego, a od wiosny tego roku też prawego. Koszt niewielki, a wszystko w nim widać, jeżeli jest dobrze ustawione. Lusterko pozwala upewnić się, czy można ominąć dziurę z lewej strony lub zmienić pas ruchu.

Nie rozmawiaj przez telefon oraz nie słuchaj muzyki w czasie jazdy rowerem!

Rozmowa przez telefon może spowodować niekontrolowany wyjazd na środek pasa jezdni. Ucho jest „tylnym okiem” – nim samochód się zbliży, słyszać szum powietrza i opon.

Będąc wyprzedzanym przez samochód należy jechać przy prawej krawędzi i unikać przypadkowego zjechania w lewo.

Wybieraj trasę pod kątem bezpieczeństwa!

Warto nadłożyć nawet parę kilometrów i w spokoju jechać pasem dla rowerów lub drogami o małym natężeniu ruchu.

Chroń głowę! Lepiej niech pięknie kask, niż głowa przy upadku. Spadłem kilkakrotnie z roweru w bezpiecznych okolicznościach i wiem, że wystarczy nieraz niewielka nierówność podczas hamowania na której rower się nagle zatrzyma, a rowerzysta prawem zachowania pędu spada przez



kierownicę i **nie da się nad tym zapanować!**

Dbaj o rower! Czyść regularnie części napędu: łańcuch, koła zębate i przerzutki, reguluj hamulce itd. a nie spotkają Cię przykre niespodzianki na trasie. Pamiętaj o zabraniu na wycieczkę zapasowej dętki i narzędzi – przynajmniej jeden zestaw na grupę.

Ale przede wszystkim:

Bądź chrześcijaninem! Błogosław wszystkim napotkanym uczestnikom ruchu, proś Boga o ochronę w czasie jazdy dla siebie i innych, przebacжай tym, którzy zbulwersowali Cię swoim zachowaniem. Dziękuj Bogu za bezpiecznie przejechaną trasę. Przestrzegaj przepisów ruchu drogowego, bądź trzeźwy. Jeżeli korzystasz z chodnika, to pamiętaj, że chodnik jest dla pieszych, a Ty jesteś gościem, więc jedź spokoj-

nie, nie strasz ludzi i uważaj na dzieci – one są nieprzewidywalne!

Nie narzekaj! Polskie malakontenctwo jest naszą wadą narodową. Nie bierzmy przykładu z tego świata, ale przemieniajmy się, by podobać się Bogu! Korzystaj z infrastruktury takiej, jaka jest i ciesz się, jeżeli zauważysz choć drobną poprawę na lepsze.

I najważniejsze:

Raduj się już na samą myśl o kolejnym wyjeździe! Rozkoszuj się jazdą. Na wycieczce rowerowej możesz spędzić miło czas nawet, gdy nie masz pieniędzy. Rowerem można wjechać do lasu i w inne miejsca, gdzie nie wolno wjechać samochodem. Na leśnych i polnych drogach wiele razy widywałem sarny i inne zwierzęta.

Do zobaczenia na trasie! Niech Bóg Wam błogosławi.





Ewa Olencka

Teolog

Rachela

W 1Mż 29,1-30 czytamy o Racheli, która jest bardzo ładną kobietą. Jest ona pasterką, a jej imię znaczy owca. Tak jak co dzień, Rachela prowadziła swoje owce do wodopoju. Według panującego zwyczaju wszyscy pasterze z okolicznych pastwisk sprowadzali owce, a dopiero potem odsuwano kamień ze studni i poili swoje stada. Tym razem było jednak inaczej. Przy studni stał przystojny młodzieniec. Na widok Racheli odsunął kamień i napił jej owce. Po czym ją pocałował i się rozpłakał. Przystojny młodzieniec przedstawił się. Powiedział, że nazywa się Jakub i jest krewnym jej ojca. Rachela oniemiała pobiegła do domu i opowiedziała o wszystkim swojemu ojcu Labanowi. Kiedy Laban dowiedział się, że przy-

jechał jego siostrzeniec, od razu wybiegł na jego spotkanie. Uściskał go i ucałował. Jakub opowiedział swojemu wujowi swoją historię, o tym jak przebrał się za swojego brata Ezawa i wyłudził od ojca błogosławieństwo. Od tej pory Ezaw go znienawidził, a Jakub musiał uciekać przed gniewem swojego brata. Przed samym wyjazdem ojciec kazał swojemu synowi ożenić się z jedną z córek jego wuja Labana.

Laban miał dwie córki: starszą Leę i młodszą Rachelę. Jakub poznał już piękną Rachelę, można by powiedzieć, że zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Natomiast Lea jak pisze w 1Mż 29,17 miała bezbarwne oczy. Biblisty różnie to tłumaczą, jedni mówią, że jej oczy były po prostu jasne, błękitne, a nie brązowe jak u

większości kobiet w tamtej szerokości geograficznej. Inni mówią, że była ślepa, a jeszcze inni tłumaczą, że hebrajskie słowo ajin, które jest tu tłumaczone jako oko, może oznaczać także wygląd zewnętrzny, co by sugerowało, że po prostu nie wyglądała ładnie. Tak czy owak Rachela przewyższała urodą swoją siostrę.

Jak Lea musiała się czuć żyjąc w cieniu swojej młodszej siostry, kiedy co chwilę słyszała o tym, że jest brzydka? Na pewno nie było jej łatwo, a już tym bardziej gdy usłyszała umowę ojca. Laban poszedł na układ z Jakubem. Jakub ma przez siedem lat pracować dla wuja po czym otrzyma za żonę jego młodszą córkę Rachelę. Ale przecież nie tak było w zwyczaju. Przecież to najpierw starsza córka miała wyjść za mąż, a nie młodsza. Czy Lea naprawdę jest aż tak brzydka, że nie zasługuje na to, aby mieć męża.

Nadszedł dzień wesela i co się stało? Wieczorem kiedy Jakub miał spędzić swoją pierwszą noc z ukochaną Rachelą, Laban przyprowadził do niego Leę. Jakub nie zauważył podstępu i

z nią obcował. Czy Lea była z tego powodu szczęśliwa? Z jednej strony dostała męża, na którego zasługiwała, ale z drugiej strony... Jak może czuć się kobieta, która z powodu braku urody musi uciekać się do takiego oszustwa? Przecież wiedziała, że to miał być ślub jej siostry Racheli. Widziała wielką miłość jaką Jakub darzył jej siostrę, na pewno częściowo ją odczuła podczas nocy poślubnej. Lea dobrze wiedziała, że z tego powodu Rachela może ją znienawidzić. Wie, że Jakub nigdy tak jej nie pokocha jak Rachelę. Uważam, że Lei wcale nie było łatwo.

Rano, kiedy Jakub zobaczył co się stało, był bardzo zdenerwowany. Poszedł z pretensjami do wuja Labana. Natomiast Laban zachował się tak jakby nic się nie stało.

– Nie jest to u nas w zwyczaju – mówi Laban – żeby wydawać za mąż młodszą przed starszą. Spędź ten tydzień weselny z Leą, a dam ci Rachelę w zamian za służbę, którą odbędziesz u mnie przez kolejne siedem lat. Laban po prostu ubił kolejny dobry interes. Zachował przy sobie swojego zięcia i obie córki na następne siedem

lat. Po tygodniu weselnym z Leą, Jakub ożenił się z Rachelą. Zakochani nareszcie mogą cieszyć się sobą, lecz wielożeństwo nigdy nie było w Bożym planie dla człowieka.

W 1Mż 29,30-31 czytamy, że Jakub bardziej kochał Rachełę niż Leę, dlatego Pan Bóg uczynił Leę płodną, a Rachela nie mogła mieć dzieci. Imiona Jakie Lea nadaje swoim synom świadczą o jej wierze i pobożności, oraz o tym, co przeżyła w cieniu swojej siostry. Pierworodny Ruben oznacza *Pan wejrzał na niedolę moją*, drugi Symeon znaczy *Pan wysłuchał*. Trzeci Lewi znaczy *przyłączony* – teraz mój mąż przywiąże się do mnie, bo urodziłam mu trzech synów. Czwarty Juda oznacza *będę sławić Pana*.

Jaka jest na to wszystko reakcja Racheli? Zazdrości swoje siostrze, idzie do Jakuba i mu mówi: Spraw abym miała dzieci (1Mż 30,1-2). Rodzi się z tego pierwsza kłótnia małżeńska. Jakub jest zdenerwowany na Rachełę, mówi jej, że przecież nie jest Bogiem, który odmówił jej potomstwa. Rachela nie daje jednak za wygraną, bierze swoją służącą

Bilhę i daje ją Jakubowi, aby w ten sposób mogła mieć dzieci.

Jest to taka sama metoda jaką wcześniej widzieliśmy u Sary. Sara nie mogła mieć dzieci, więc oddała swoją służącą Hagar Abrahamowi i w ten sposób urodził się Ismael. Sara bardzo długo czekała na potomka zanim zdecydowała się na krok z Hagar. Natomiast Rachela czekała na to tylko kilka lat. Kiedy mówi się o Sarze jej postępek na ogół ocenia się dość negatywnie, natomiast rzadko mówi się negatywnie o tym co zrobiła Rachela. A przecież Rachela zrobiła dokładnie to samo.

Z relacji Jakuba z Bilhą rodzą się dwaj synowie: Dan, którego imię oznacza: *oddał mi Bóg sprawiedliwość moją* lub *sędzia* oraz drugi syn Naftali, którego imię oznacza: *nadludzkie boje stoczyłam z siostrą moją i zwyciężyłam*, innymi słowy: mocowanie się, walka zapaśnicza. Imiona tych dwóch synów nie mówią o wychwalaniu Boga, lecz skupiają się na walce jaką Rachela stoczyła ze swoją siostrą.

Niedługo po tym gdy Lea spostrzegła, że nie może mieć dzieci idzie w ślady siostry i

oddaje Jakubowi swoją niewolnicę Zylpę. Zylpa rodzi dla Lei dwóch synów. Pierwszy miał na imię Gad, jego imię oznacza *pomyślność*, albo *być gotowym do walki*. Natomiast drugi syn miał na imię Aszer, co oznacza: na szczęście, szczęśliwy, wesoły.

W 1Mż 30,14-15 czytamy o tym jak Lea kupiła od Racheli noc z Jakubem za pokrzyki, które znalazł Ruben. Tej nocy Lea poczęła i urodziła Jakubowi piątego syna i nazwała go Issachar co oznacza: *Bóg daje nagrodę*. Po tym poczęła kolejny raz. Po porodzie powiedziała: Obdarzył mnie Bóg pięknym darem, tym razem mój mąż zatrzyma mnie przy sobie, bo urodziłam mu sześciu synów i nazwała go Zebulon (1Mż 30,20). Na końcu urodziła Lea córkę Dinę, której imię oznacza obroniona, pomszczona. W 1Mż 30,22 czytamy, że Bóg wspomniął na Rachelę i uczynił ją płodną. Rachela urodziła syna i nazwała go Józef. Jego imię miało oznaczać: *oby Pan dał mi jeszcze jednego syna*, innymi słowy: *niech Jahwe doda*. Nie ma tu słowa „dziękuję”, słychać tu tylko „ja chcę jeszcze”.

Po narodzinach Józefa Jakub postanawia opuścić swojego teścia Labana. Laban kilkakrotnie zmieniał zapłatę jaką obiecał Jakubowi. Kiedy sytuacja pomiędzy Jakubem a Labanem stała się napięta Jakub postanawia potajemnie uciec od wuja. Najpierw jednak pyta się Lei i Racheli co myślą o zaistniałej sytuacji. Okazuje się, że córki Labana czuły się przez ojca wydziedziczone i sprzedane dla własnego zysku. Obydwie uważały, że to Bóg odebrał Labanowi jego dobytek i oddał go Jakubowi. Bóg w ten sposób okazał swoją sprawiedliwość. Tak więc Jakub wstał, posadził swoich synów i żony na wielbłądy i wyruszył w drogę. Przed samym wyjazdem Rachela ukradła swojemu ojcu domowe bożki. Zachowanie to oznacza, że jej serce nie było do końca tak szczere przed Panem, jak serce Lei. Kiedy Laban zorientował się, że Jakub wyjechał i że zabrano jego domowe bożki, wyruszył w pogoń. Jakub nie wiedząc, że tym samym przeklina swoją ukochaną żonę, mówi do Labana: ten u którego znajdziesz bożki niech umrze. Laban nie znalazł swoich bożków, nato-

miast Rachela umarła w dniu, w którym urodziła swojego drugiego syna. Bóg wysłuchał Rachelę i dał jej upragnione dziecko, ale jednocześnie za to co zrobiła odebrał jej życie. Rachela nazwała swojego syna Ben-Oni, co oznacza co oznacza *syn mojej niedoli*, natomiast Jakub zamienił to imię na Benjamin co oznacza *syn mojej prawicy*.

Lea i Rachela nie były idealne, bo nikt nie jest idealny. My często szukamy ideałów ale idealny jest tylko sam Pan Bóg. Kobiety opisane w Biblii były podobne do nas. Popęlniały

takie same błędy i miały podobne problemy. Pomimo to Pan Bóg postanowił wybrać je do swojego działu.

Jakie jeszcze inne wnioski możemy wyciągnąć z tej historii?

Po pierwsze posiadanie kilku żon na raz nigdy nie przynosi niczego dobrego.

Po drugie, nie wierz w gusła czy zabobony, bądź wierny swojemu Bogu.

Po trzecie, nigdy nikogo nie przeklinaj, ponieważ słowa mają moc.

ZACHĘCAMY DO REGULARNEGO OPŁACANIA SKŁADKI KOŚCIELNEJ

Jednocześnie przypominamy, że pełnoprawny udział np. w wyborach do rady parafialnej lub jakichkolwiek głosowaniach podczas zgromadzeń parafialnych mają osoby, które znajdują się na liście parafialnej czyli są członkami parafii pod względem formalnym, na co składa się również opłacenie składki kościelnej.

Zachęcamy do wpłacania składki na konto parafialne koniecznie z dopiskiem za jaki okres składka jest wpłacana. **14 1500 1692 1216 9004 6889 0000**

Za regularne wpłaty dziękujemy!



Ks. Andrzej Komraus



Listy do Koryntian cz. 12

Słyszysz się powszechnie o wsze-
teczeństwie między wami i to
takim wsze-
teczeństwie, jakiego
nie ma nawet między poga-
nami, mianowicie, że ktoś żyje z
żoną ojca swego. A wyście wzbi-
li się w pychę, zamiast się raczej
zasmucić i wykluczyć spośród
siebie tego, kto takiego uczynku
się dopuścił. Lecz ja, choć nieo-
becny ciałem, ale obecny du-
chem, już osądziłem tego, który
to uczynił, tak jak bym był obec-
ny: Gdy się zgromadzicie w
imieniu Pana naszego, Jezusa
Chrystusa, wy i duch mój z mo-
cą Pana naszego, Jezusa, oddaj-
cie takiego szatanowi na zatra-
cenie ciała, aby duch był zba-
wiony w dzień Pański. Nie ma-
cie czym się chlubić. Czy nie
wiecie, że odrobina kwasu cały
zaczyn zakwasza? Usuńcie stary
kwas, abyście się stali nowym
zaczynem, ponieważ jesteście
przaśni; albowiem na naszą
Wielkanoc jako baranek został

ofiarowany Chrystus. Obchodź-
my więc święto nie w starym
kwasie, ani w kwasie złości i
przewrotności, lecz w przaśni-
kach szczerości i prawdy. Napi-
sałem wam w liście, abyście nie
przestawali z wsze-
tecznikami; ale nie miałem na myśli wsze-
teczników tego świata albo
chciwców czy grabieżców, czy
bałwochwalców, bo inaczej mu-
sielibyście wyjść z tego świata.
Lecz teraz napisałem wam, aby-
ście nie przestawali z tym, który
się mieni bratem, a jest wsze-
tecznikiem lub chciwcem, lub
bałwochwalcą, lub oszczercą,
lub pijakiem, lub grabieżcą, że-
byście z takim nawet nie jadali.
Bo czy to moja rzecz sądzić tych,
którzy są poza zbo-
rem? Czy to
nie wasza rzecz sądzić raczej
tych, którzy są w zborze? Tych
tedy, którzy są poza nami, Bóg
sądzić będzie. Usuńcie tego,
który jest zły, spośród siebie.

(1 Kor. 5:1-13)

Powiedzieliśmy sobie ostatnio, że po omówieniu sprawy napięć, podziałów i różnego rodzaju nieporozumień w Zborze Korynckim, Apostoł Paweł przechodzi do bardzo praktycznych zagadnień i problemów, jakie dość nagle pojawiły się w tej społeczności. Omawia te sprawy w rozdziałach piątym i szóstym. W rozdziale piątym zajmuje się sprawą kazyroductwa i potrzebą wychowania rozwiązyłych, natomiast w rozdziale szóstym – potępia zwyczaj odwoływania się ludzi wierzących do sądów świeckich i zwraca uwagę na potrzebę czystości moralnej.

Problem, jaki porusza Apostoł Paweł, jest niestety stale aktualny. Nic się na świecie nie zmieniło od czasów starożytnych. Istnieje świat chrześcijański – i istnieje świat pogański. Świat pogański nie przemawiał się i nie przejmuje czystością moralną, na którą taki nacisk kładzie Kościół chrześcijański. Bardzo często działo się tak w czasach apostoelskich, że przystępujący do Kościoła ludzie nie bardzo umieli zerwać tak do końca z tradycją obyczajową pośród której żyli i w której byli wychowani, tradycją wielopokoleniową. Tam,

gdzie nie zdecydowano się na natychmiastową kurację moralną, tam zaraza zapuszczała korzenie i umacniała się w społeczności, która uważała się za doskonałą. Tak właśnie było w Koryncie, gdzie źle pojmowano zasadę wolności chrześcijańskiej, głosząc hasło „Wszystko mi wolno”. Wydawało się niektórym Koryntianom, tak jak i dziś wydaje się niektórym chrześcijanom, że zasady moralne przestały obowiązywać, że Kościół powinien godzić się ze światem i dopuszczać to wszystko, co przecież tak wyraźnie jest zakazane przez Boże Słowo. Nic dziwnego, że w następstwie pojawiają się duchowni, rzekomo chrześcijańscy, odrzucający Pismo Święte i wprowadzający obyczaje i porządki całkowicie niezgodne z duchem Kościoła Chrystusowego. Zło należy wykrywać, nazywać po imieniu i osądzać w świetle Bożej Prawdy, w świetle Słowa Bożego.

Paweł w swym liście odnosi się do konkretnego przypadku, co staje się okazją do przekazania całego szeregu napomnień i wskazań. Koryntianie nie zareagowali na bardzo przykry przypadek, jaki wydarzył się w zborze. Oto pewien młody

człowiek współżył ze swoją macochą. Sytuacja tego rodzaju była potępiona przez Zakon (Lev. 18:8) i karana kamienowaniem, była również ścigana przez prawo pogańskie. Co więcej, sytuacja ta stała się okazją do krytykowania chrześcijaństwa i przedstawiania jego moralności w niewłaściwym świetle. Apostoł zwraca na to uwagę: *„Słyszysz się powszechnie o wszeteczeństwie między wami”*. Niepokój Pawła budzi nie tylko samo wydarzenie, ale i fakt stosunku Zboru Korynckiego wobec takiego grzesznika. Wierzący pogodzili się z taką sytuacją, wykazując wobec niej całkowitą obojętność. Powinni przecież nad tym co najmniej ubolewać! Obojętność wobec grzechu zawsze jest czymś niesłychanie niebezpiecznym. Lekceważenie jednego grzechu powoduje lekceważenie następnych występków. William Barclay pisze: *„Gdy przestajemy poważnie traktować grzech, wchodzi my do bardzo niebezpiecznej sytuacji. Nie chodzi tu tylko o krytykowanie i potępienie, lecz odczuwanie bólu, przeżywanie wstrząsu i ogólnego zaniepokojenia. To grzech ukrzyżował Jezusa Chrystusa; Chrystus umarł, aby wyzwolić ludzi od*

grzechu. Żaden chrześcijanin nie może zajmować obojętnej postawy wobec grzechu”. Tyle Barclay.

Wspomniany grzech stanowi zagrożenie dla całego zboru, dlatego też grzesznik musi być osądzony i potępiony. Wydanie grzesznika szatanowi oznacza uroczyste wykluczenie ze zboru, wyłączenie ze społeczności chrześcijańskiej, wyrzucenie „do świata”. Świat jest bowiem tym obszarem, który znajduje się we władzy szatana, o czym wyraźnie świadczą Ewangelie. O „władcy tego świata” i „księciu tego świata” mówi Jezus (Jan 12:31, 16:11), o „władzy szatana” mówi Paweł (Dz.Ap. 26:18), który pisze też w Liście do Kolosan o „mocy ciemności” (Kol. 1:13).

Werner de Boor zwraca uwagę, że *„nawet i w tym przypadku poważnego grzechu, Paweł nie odbiera skazanemu nadziei. Szatan otrzyma moc tylko ‘do zatracenia ciała’. Ten człowiek jest bowiem chrześcijaninem. Uczynił rzecz straszną, ale nie wyrzekł się Chrystusa. Ważna jest jeszcze dla niego ofiara Jezusa. Jawny grzech, który zarówno wśród Żydów, jak i pogan, wyrządził Ewangelii wiele szkody, musi zostać ukarany,*

jednak gdy straszliwa kara już przeminie – duch może ‘być zbawiony w dzień Pański’. Zbawienie przyjęte kiedyś przez wiarę jest dla Pawła czymś tak niewzruszonym, że nie używa tu słowa ‘możliwe’, lecz mówi o nim z wielką ufnością. Mocna jest ‘pewność zbawienia’, gdy poznaliśmy Jezusa i Jego dzieło”. Tyle de Boor.

Środki dyscyplinarne czasem muszą być stosowane, i to nie tylko ze względu na dobro całego Kościoła czy zboru, ale również ze względu na grzesznika. Przymykanie oczu na niektóre fakty, nadmierna i przesadna tolerancja, powstrzymywanie się z takich czy innych względów przed wyrażeniem

własnej opinii – to wszystko nie służy sprawie Chrystusowej, co więcej, tego rodzaju postawa może doprowadzić do katastrofy. Zło należy likwidować w zarodku, podobnie jak chwasty należy usuwać spośród pożytecznych roślin, by nie uległy one zniszczeniu. „Czy nie wiecie, że odrobina kwasu cały zaczyn zakwasza?” – pisze Apostoł Paweł. Nawiązuje tu do tradycyjnego w literaturze żydowskiej pojęcia kwasu jako symbolu destrukcyjnego wpływu zła. Pozostawienie odrobiny zła w Kościele może wyrzucić niszczący wpływ na całą społeczność, może doprowadzić do jej zepsucia.

Zaczynamy kolejny, wspólny rok. Zanim jednak pobiegniemy przed siebie, spójrzmy jeszcze raz na to, czym pożegnał nas rok 2014.

POGRZEB ŚP. JÓZEFA SIPA

30 listopada nieoczekiwanie, w drodze na niedzielne nabożeństwo zmarł nasz brat w Chrystusie śp. Józef Sip. Jego pogrzeb odbył się na słup-

skim cmentarzu 3 grudnia. Żonie i całej rodzinie składamy wyrazy współczucia.

ZAPRZYSIĘŻENIE

6 grudnia w Ratuszu Miejskim odbyło się zaprzysiężenie nowego prezydenta Słupska Roberta Biedronia. W tej uroczystości (jako jedyny duchowny) udział wziął proboszcz naszej Parafii ks. Wojciech Froehlich. Nowemu pre-

zydentowi przekazał w prezencie przewodnik *Szlak Ewangelicki w Słupsku* oraz świecę Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom z Diakonii Kościoła, jak również list gratulacyjny.



ADWENTÓWKI

W SŁUPSKU

W tym roku w drugą niedzielę adwentu po nabożeństwie rodzinnym spotkaliśmy się na wspólnej adwentówce w sali przy ul. Rybackiej. Jak co roku miło spędziliśmy czas



na rozmowach, przy napojach i ciastach przygotowanych przez nasze niezawodne Panie. Dziękujemy!

W LĘBORKU

W kolejną niedzielę adwentu po nabożeństwie w zimnej lęborskiej kaplicy, w położonej opodal restauracji Różana, zasiedliśmy przy adwentowym stole. Dużym plusem tego spotkania było to, że nie marziliśmy, z kolei minusem że nie byliśmy u siebie i nie zaśpiewaliśmy żadnej kolędy. Czas jednak spędziliśmy miło,



choć w przyszły adwent chyba jednak wrócimy do pierwotnej formy spotkania w kaplicy.

W GARDNIE

Czwarta niedziela adwentu to adwentówka w Gardnie Wielkiej. W tym roku i tu spróbowaliśmy zrobić pewien eks-

peryment, mianowicie zaprosiliśmy do Gardny na nabożeństwo i spotkanie adwentowe parafian z filiału w Głównyczach. Przyjechały 4 osoby. Po komunijskim nabożeństwie mieliśmy okazję skosztować nie tylko przepysznych ciast ale także sałatek, ryb i innych smakołyków.



Wszystkie spotkania adwentowe były wsparte finansowo przez Pommernkonvent z Niemiec.

KIERMASZ ADWENTOWY

Już po raz trzeci z rzędu przez dwie niedziele adwentu można było się zaopatrzyć w ręcznie wykonywane (ale nie tylko) świąteczne ozdoby, stroiki, choinki i inne rzeczy przydatne na święta albo mogące służyć za prezenty gwiazdkowe przedmioty. Ze

sprzedaży udało się nam zebrać kwotę 465 zł oraz ze sprzedaży opłatków 108 zł. Za zebrane środki zakupimy kolorowe pufy do salki Szkółek Niedzielnich. Za zaangażowanie w przygotowanie kiermaszu i za złożoną ofiarę serdecznie dziękujemy, szczególnie w imieniu dzieci i prowadzących Szkołki Niedzielne.

NABOŻEŃSTWO WIGILIJNE

Już od kilku dobrych lat, właściwie od czasu kiedy nasi partnerzy z Niemiec przygotowują dla naszych dzieci paczki świąteczne, wigilijne nabożeństwo ma prawdziwie rodzinny charakter. W ten wyjątkowy wieczór kościół wypełnia się jak nigdy w całym roku. Bardzo ważną rolę odgrywają dzieci, które co roku przygotowują przedstawienie bożonarodzeniowe oraz otrzymują gwiazdkowe prezenty. Nabożeństwo to jak zwykle zakończyło się kolędą „Cicha Noc” śpiewaną przy blasku świec. To stwarza wyjątkowy klimat tego wieczoru.

PLAN NABOŻEŃSTW					
DZIEŃ	SŁUPSK D	SŁUPSK PL	LĘBORK	GŁÓWCZYCE	GARDNA
04.01 2 Niedziela po BN	9.30	10.30  		12.30	14.15
06.01 Epifania		16.30			
11.01 I po Epifanii		10.30  	8.30		
18.01 II po Epifanii		10.30  			
25.01 Ost. po Epifanii		10.30  	8.30		
01.02 3. przed Postem	9.30	10:30  		12.30	14.15
08.02 2. przed Postem		10.30  	8.30		



Komunia Święta



Szkółka Niedzielną



Herbatka Parafialna

PLANY NA STYCZEŃ			
DATA	GODZ.	WYDARZENIE	MIEJSCE
10.01	12.00	Diecezjalny Etap konkursu Sola Scriptura	PEA Poznań
17.01	13.30	Posiedzenie Rady Parafialnej	sala parafialna
17.01	16.00	Spotkanie biblijne	sala parafialna
19.01	10.00	Święto Jordanu	Kościół Prawosławny
21.01	14.30	Bibelstunde	Rybacka
24.01	16.00	Manna i przepiórki - spotkanie kulinarne	sala parafialna
25.01	11.30	Zgromadzenie Parafialne	Kościół
31.01	16.00	Wykład dr. Alfreda Palla-Prorocstwa o Niniwie (DVD)	sala parafialna
1-15.02		Ferie zimowe	